

Wyspa na morzu terroru. Kibuc na Czerniakowie

W czasie okupacji w folwarku Wojciecha Zatwarnickiego na warszawskim Czerniakowie – za wiedzą Niemców i pod przychylną kuratelą starego volksdeutscha – funkcjonował kibuc. Pracę i schronienie znalazły w nim dziesiątki Żydów z warszawskiego getta, w tym np. Symcha Rotem z rodzicami. Pamięć o tym miejscu przetrwała w wielu relacjach, a jego serce, niepozorny dziś dworek, zachował się do dziś.

Był listopad 1942 r. Od tzw. Wielkiej Akcji w getcie warszawskim minęły trzy miesiące. 22-letnia **Helena Balicka** straciła nadzieję, że kiedykolwiek jeszcze ujrzy swoją koleżankę **Sarę Biderman**. Zakładała, że wraz z całą rodziną zginęła ona w obozie zagłady w Treblince. Tymczasem niespodziewanie do jej mieszkania na ul. Dożynkowej 8/3 na Mokotowie doręczono list o następującej treści:

„Jakoś jeszcze żyję. Jeślibyś chciała mnie zobaczyć, przyjdź któregoś dnia wieczorem o ósmej. Majątek Czerniaków, za placem Bernardyńskim. S.”

Balicka nie posiadała się z radości – po charakterze pisma od razu rozpoznała, że „S.” to Sara. Jeszcze tego samego dnia, po przygotowaniu dla koleżanki paczki z żywnością, wybrała się we wskazane miejsce.

Folwark czerniakowski znajdował się tuż za obrębem miejskiej zabudowy Warszawy, urywającej się na Sielcach. Helena dotarła tam już po zmroku. Jakiś czas błądziła pośród pól i chałup, aż wreszcie, naprowadzona przez miejscową chłopkę, trafiła we właściwie miejsce – do

drewnianych baraków, gdzie mieli mieszkać Żydzi. Spodziewała się, jak wskazywały jej wcześniejsze okupacyjne doświadczenia, że będą oni chociaż pilnowani przez wartowników lub odizolowani trudnym do sforsowania ogrodzeniem. Jednak to, co zobaczyła na miejscu, mocno ją zaskoczyło. Tak opisywała te chwile we wspomnieniach:

„Po kilkudziesięciu krokach ujrzałam czarniejsze od zmroku zabudowania, a gdy bezszelestnie podeszłam bliżej, doleciała mnie rozmowa w języku żydowskim i nawet głośny śmiech. Zaczęłam z cicha wołać – nikt nie podchodził do bramy, przy której stałam. Odruchowo nacisnąłem klamkę i aż cofnąłem się zaskoczona – ta furtka była otwarta. W czwartym roku okupacji hitlerowskiej w Polsce, w przeszło dwa lata po zamknięciu getta, w 3 miesiące po likwidacji pół miliona Żydów otwarta brama wyglądała na zasadzkę.”

Okazało się, że jej obawy były zbyteczne. Wszedłszy między baraki wypytała znajdujących się tam młodych Żydów o Sarę. Ta zjawiła się po chwili.

Na wstępie Biderman wyjaśniła wciąż jeszcze zdumionej brakiem jakiegokolwiek rygoru Balickiej, że kibuc znajduje się pod kuratelą „bardzo porządnego” starego volksdeutscha. Relacjonowała, że patrzy on przez palce, gdy jego mieszkańcy samowolnie opuszczają teren folwarku. Co więcej – wykonuje dla nich różne usługi na mieście. Wskazała, że to właśnie on przekazał Helenie list.

Następnie młoda Żydówka opowiedziała koleżance o likwidacji getta warszawskiego, którą przetrwała jako jedyna z całej swojej licznej rodziny. Wyrwała się z rąk Niemców pędzących ludzi na Umschlagplatz, a następnie tygodniami ukrywała się w opuszczonych kamienicach, jedząc resztki pożywienia pozostawionego w mieszkaniach. Wreszcie któregoś dnia do czerniakowskiego folwarku ściągnęli ją działacze **Droru**, lewicowej organizacji syjonistycznej, których napotkała w getcie.

Potem Biderman oprowadziła koleżankę po kwaterach kibucników. Balicka nie była zachwycona tym, co zobaczyła: „Weszliśmy do szopy służącej młodzieży za sypialnię. Właśnie układali się do snu na zsuniętych ze sobą drewnianych piętrowych pryczach. Wokół lampki naftowej, przykucnięte na górnych półkach, dziewczęta coś szyły. Było bardzo zimno, brudno i nieopisanie ciasno”.

Jeszcze bardziej „zdumiała się”, jak relacjonowała, dowiedziawszy się od Sary, że mieszkańcy baraków myli się w pobliskim Jeziorku Czerniakowskim. I to nawet w zimnym listopadzie.

Mimo ciężkich przeżyć i prymitywnych warunków bytowania, młoda Żydówka była zadowolona z tego, że żyje i jest bezpieczna. Jednak Balicka zdawała sobie sprawę, że „czerniakowska idylla” nie będzie trwała wiecznie. Miała potężne wyrzuty sumienia, z których z miejsca zwierzyła się Sarze. Tłumaczyła, że nie może jej zaprosić do mieszkania na Mokotowie, ponieważ jej rodzice, głęboko zaangażowani w lewicową konspirację, gościli już jedną osobę z getta, a poza nią wielu Żydów przychodziło do nich nocować okazjonalnie. Choć Biderman zapewniła Helenę, że nie ma do niej pretensji, to ta wracała tego wieczoru do domu pełna złych przeczuć.

Gdy Helena Balicka ponownie odwiedziła Czerniaków na Boże Narodzenie 1942 r., w barakach nie zastała już nikogo. Miejscowi wyjaśnili jej, że „szkopy zabrały Żydów kilka dni wcześniej”. Potem doszły ją plotki, że mieszkańców kibucu zamęczono gdzieś na Lubelszczyźnie. – Czułam się niemal winna straszliwej śmierci Sary – pisała.

Koniec końców okazało się, że nie była to prawda. Kibucnicy z Czerniakowa zasili szeregi Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB) i walczyli w czasie powstania w getcie. Część z nich cudem przeżyła wojnę. Azyl na folwarku przewijał się potem w ich relacjach.

Jak ziemianin z syjonistą

Od 1921 r. rozległe dobra czerniakowskie, rozciągające się po północnej stronie ulicy Bernardyńskiej, należały do **Wojciecha Zatwarnickiego**. Był on polskim ziemianinem rodem z Kijowszczyzny. Do końca I wojny światowej z sukcesami administrował tam kilkoma własnymi i

cudzymi folwarkami. Pod Warszawę rzuciła go zawierucha po rewolucji październikowej. Tutaj, w wieku 47 lat, zaczął życie na nowo, kupując wspomniany folwark od Franciszka Salezego Potockiego.

Zatwarnicki, człowiek przedsiębiorczy i biegły w agronomii, w wyboistych ekonomicznie latach międzywojennych zbudował na Czerniakowie nowoczesne gospodarstwo ogrodnicze, składające się między innymi z mleczarni i czterech obszernych szklarni. Na polach ustawiono tysiące inspektów. Prowadzono tam pionierskie hodowle wielu odmian warzyw. Stąd też folwark pełnił również rolę placówki dydaktyczno-badawczej dla studentów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, do której uczęszczały prawie wyłącznie dzieci ziemian. Wybuch II wojny światowej sprawił, że pojawiła się tu młodzież z zupełnie innej grupy społecznej – synowie i córki żydowskiego proletariatu. Ściągnęli ich tam konspiratorzy z siatki **He-Chaluc-Dror**.

Oba żydowskie ruchy młodzieżowo-skautowe – He-Haluc (hebr. Pionier) i Dror (hebr. Wolność) – w swojej ideologii łączyły socjalizm z syjonizmem. Ich głównym celem było kształcenie młodych pionierów, którzy po emigracji do Palestyny mieli pracować w kibucach, czyli specyficznych spółdzielczych gospodarstwach rolnych, powstających tam od początku XX w. By móc uczyć młodych Żydów, głównie mieszkańców miast, uprawy roślin i hodowli zwierząt, organizacje te tworzyły w międzywojennej Polsce farmy szkoleniowe. Istniały one między innymi w Będzinie, Wilnie i w Warszawie. Ta ostatnia była dumą chaluców. Znajdowała się przy ulicy Grochowskiej, a jej tereny rozciągały się od wysokości dzisiejszej ulicy Witolińskiej do Jubilerskiej. To właśnie tam przez jakiś czas pod koniec lat 30. mieszkał i pracował **lcchak Cukierman**, pochodzący z Wilna działacz Ha-Chaluc. W 1938 r. został on jednym z dwóch sekretarzy generalnych, stojących na czele połączonej organizacji Dror-He-Chaluc. To właśnie on zorganizował na Czerniakowie kibuc. Odbyło się to następujących okolicznościach.

Już w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej struktury Dror-He-Chaluc odżyły. Działacze skupieni wokół warszawskiej centrali ruchu przy ulicy Dzielnej 34 z miejsca rozpoczęli szereg działań, mających pomóc mieszkańcom dzielnicy żydowskiej, a potem getta. Udzielali schronienia uchodźcom, prowadzili kuchnie ludowe, pośredniczyli w znalezieniu pracy, wreszcie stworzyli konspiracyjne gimnazjum (Niemcy zakazali otwierać szkoły dla Żydów) i organizowali

szkolenia zawodowe dla dorosłych. Oprócz tego – na przekór terrorowi Niemców – za wszelką cenę próbowali utrzymać swój flagowy ideologiczny projekt, czyli kibuc na Grochowie, i dalej kształcić rolnicze kadry, mające wyruszyć do Palestyny. Jak podkreślał Cukierman w swoich wspomnieniach, był to dla nich ważny symbol ciągłości, który dawał nadzieję i wiarę w lepszą przyszłość. Od kwietnia 1940 r., gdy rozpoczęto odbudowę folwarku ze zniszczeń wojennych, inwestowano tam znaczne siły i środki, bo wierzono, że naród żydowski przetrwa. Mało kto wówczas zdawał sobie sprawę ze zbliżającej się Zagłady. Poza tym w okupacyjnych realiach farma na Grochowskiej zyskała niemniej ważny praktyczny wymiar, jako źródło żywności. Wreszcie służyła za schronienie łączniczkom organizacji, które często nocowały tam po przybyciu do Warszawy z innych ważnych chalucowych ośrodków np. Będzina czy Białegostoku.

Niemal równolegle Cukierman i jego towarzysze zabiegali o stworzenie kolejnego gospodarstwa. Pomagał im w tym agronom **Izrael Sudowicz**, stojący na czele TOPOROL-u (Towarzystwa Popierania Rolnictwa). Organizacja ta dbała między innymi o to, by w każdym dogodnym miejscu warszawskiego getta – na podwórkach, w ruinach i w doniczkach – hodowano warzywa. Ponadto wysyłała ona w okolice Warszawy, do skłonnych do współpracy gospodarstw, żydowskie grupy robocze (na tyle niewielkie, by Niemcy nie przekształcali ich od razu w obozy pracy). To właśnie Sudowicz, który miał rozeznanie w sprzyjającym Żydom właścicielach farm, wskazał chalucowi Wojciecha Zatwarnickiego jako przychylnego rozmówcę. Icchak Cukierman poszedł tym tropem. W maju 1940 roku udał się wraz z **Leą Perlsztajn**, także działaczką z Dzielnej 34, do czerniakowskiego folwarku, by porozmawiać z jego z właścicielem. Tak później wspominał to spotkanie:

„[Zatwarnicki] był to 65-letni, srebrnowłosy starzec [...]. W trakcie rozmowy okazało się, że nazwa He-Chaluc nie była mu obca. Negocjowaliśmy warunki współpracy. Uzgodniliśmy, że w toku prac gospodarskich będziemy oczywiście podlegali kontroli i nadzorowi. Ale po godzinach żądaliśmy autonomii i prawa – jeśli będziemy chcieli – do tańca i nauki. Innymi słowy, całkowitej swobody. Ponadto prosiliśmy o zapewnienie nam żywności w wystarczających ilościach: mleka, chleba, warzyw i ziemniaków. Muszę przyznać, że [Zatwarnicki] spełniał wszystkie warunki przez cały czas [istnienia kibucu]”.

I tak ruszyła kooperacja, która koniec końców wyszła daleko poza pierwotne ramy. Dzięki niej uratowano wiele istnień ludzkich.

Azyl na Czerniakowie

W folwarku czerniakowskim młodych Żydów zakwaterowano w kilku barakach ustawionych na skraju pól. Liczba pracujących tam chaluców z czasem rosła. W marcu 1941 r, jak podaje kronikarz getta warszawskiego **Emanuel Ringelblum**, było ich około 50. Natomiast w okresie szczytowym, czyli wiosną 1942 r, według historyka i weterana ŻOB **Israela Gutmana**, przebywało ich tam pomiędzy 140 a 170. Jak zaznaczał w swojej relacji Cukierman, zarabiali na życie „godnie jak na wojenne normy”, a także dostarczali na Dzielną 34 płody rolne, które pozwalały tamtejszej komunie przetrwać mimo powszechnego w getcie głodu.

Jedynym reprezentantem władz okupacyjnych na Czerniakowie był volksdeutsch, pełniący funkcję Treuhändera (niem. powiernik), czyli administratora majątku. Jednak nie stanowił on problemu ani dla Zatwarnickiego, ani dla chaluców. Ten pierwszy opłacał go sowicie, by nie dostrzegał machinacji przy kontyngentach, czyli obowiązkowych dostawach żywności dla Niemców. Natomiast na Żydów patrzył dosyć przychylnie. Potrafił na nich krzyczeć, zganić za błąd przy pracy, ale nigdy nie podniósł na nich ręki. Czasem nawet, jak wspomniano we wstępie, oddawał im drobne przysługi. A przede wszystkim przymykał oczy na ożywioną, mogącą budzić podejrzenia, rotację ludzi na farmie.

Tak jak farma na Grochowie, tak i kibuc czerniakowski, pod nadzorem sekretarz **Lei Perlsztajn**, stał się ważnym ośrodkiem konspiracji He-Chaluc-Dror po tzw. aryjskiej stronie muru. Stamtąd rozprawdzano po całym Generalnym Gubernatorstwie konspiracyjne pisma, tworzone w getcie. Tam przybywali łącznicy organizacji z Będzina, Częstochowy czy Białegostoku. Wreszcie stamtąd emisariusze żydowskiej konspiracji wyruszali na spotkania z przedstawicielami Armii Krajowej i Armii Ludowej.

Wiosną 1942 r – gdy kibuc grochowski został zlikwidowany, a jego mieszkańcy zabrani do getta – znaczenie Czerniakowa dla żydowskiego podziemia jeszcze wzrosło. Szczególnie, że Niemcy

pozwolili na jego funkcjonowanie nawet w dobie Wielkiej Akcji w getcie warszawskim pomiędzy lipcem a wrześniem 1942 r. To właśnie tam schroniło się kilkudziesięciu działaczy He-Chaluc-Dror, którzy zbiegli zza muru. Tam też, latem 1942 r, utworzono pierwszą bazę Żydowskiej Organizacji Bojowej. **Mordechaj Tenenbaum** – czołowy działacz chalucowej konspiracji, późniejszy przywódca powstania w białostockim getcie – wraz z kolegami, **Tuwią Borzykowskim** i **Zacharią Artsteinem**, założyli tam komórkę samoobrony ŻOB. Jej arsenał nie przekraczał kilku pistoletów i granatów. Mimo to bojowcy gotowi byli stanąć do walki z Niemcami, gdyby ci chcieli objąć akcją likwidacyjną również folwark. W razie gdyby miało do niej dojść, Zatwarnicki lojalnie zapewnił Leę Perlsztajn, że ostrzeże kibucników z wyprzedzeniem.

Należy także wspomnieć, że na Czerniakowie udzielono schronienia kilkudziesięciu uciekinierom z getta spoza chalucowej siatki. Wśród nich znaleźli się między innymi 17-letni **Szymon Ratajzer** – dziś bardziej znany jako **Symcha Rotem** – i jego rodzice. Zamieszkali oni w namiocie rozbitym wprost na polu. Jego ojca zatrudniono oficjalnie jako dozorcę. W czasie powstania w getcie Ratajzer wstąpił się zorganizowaniem ewakuacji kilkudziesięciu bojowców ŻOB kanałami na aryjską stronę.

Wojciech Zatwarnicki robił dla swoich podopiecznych wszystko co mógł, ale nie był wszechmocny. Niemcy ostatecznie zlikwidowali kibuc w grudniu 1942 r. Większość zamieszkujących go Żydów zabrano do getta warszawskiego.

Pamięć o kibucu

Kibuc na Czerniakowie pozwolił przetrwać tzw. Wielką Akcję kilkudziesięciu, może przeszło setce, młodych konspiratorów z kręgu He-Chaluc-Dror. Później większość z nich walczyła w szeregach ŻOB podczas powstania w getcie warszawskim wiosną 1943 r. Wojnę przeżyło niewielu. Część z nich – między innymi Icchak Cukierman, Sara Biderman, Tuwia Borzykowski – wyemigrowali do Izraela. Tam, na północy kraju, pod Akką, założyli kibuc Lochame ha-Geta'ot, przy którym powołano Muzeum Bojowników Getta.

Wojciech Zatwarnicki zmarł w 1948 r. Dworek, centrum dawnego folwarku-kibucu, stoi do dziś.

Szczęśliwie wciąż, pomimo zawieruch dziejowych, znajduje się w rękach jego rodziny. Z tym, że teraz zamiast pól otaczają go krzaki i wysokie bloki. Dopiero w 2013 r, z okazji 70. rocznicy wybuchu powstania w getcie, na czerniakowskim dworku umieszczono tablicę informującą o istnieniu w tym miejscu kibucu. Z nieznanых przyczyn Zatwarnickiego wciąż nie ma na liście Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Wojciech Rodak

Bibliografia:

1. Icchak Cukierman – „Nadmiar pamięci. Siedem owych lat. Wspomnienia 1939-1946”;
2. Marek Karpiński – „W małym dworku na Czerniakowie”, w: „Stolica”, nr 3 (2012);
3. Symcha Rotem – „Memoirs of a Warsaw Ghetto fighter: the past within me”;
4. Helena Balicka-Kozłowska – „Mur miał dwie strony”;
5. Israel Gutman – „Resistance: The Warsaw Ghetto Uprising”;
6. Jakub Karpiński – „Farma chalukowa”, w: „Rzeczpospolita”, 17.11.2001.

Autor: Wojciech Rodak

Data publikacji: 2022-06-29

Data wydruku: 2023-05-23 14:18

Źródło: <https://1943.pl/artukul/wyspa-na-morzu-terroru-kibuc-na-czerniakowie/>